TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 20. Października. № 42

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

L'Eglise, l'Encyclique du VIII Décembre et la Liberté par l'Abbé Desorges. Paris 1865.

I.

Cel pisma.

Społeczność dzisiejsza przedstawia walkę licznych żywiołów; lecz dwa panują nad innemi: *Kościół* i *wolność*. Do nich zmierzają wszystkie myśli, zdania, obawy, nadzieje; na nich, jak na osi podwójnéj, obraca się cały świat, umysłowy, religijny i polityczny.

Wiek nasz rozkochał się szalenie w wolności; ona wywiera nań wpływ potężny; tłum pisarzy i dziennikarzy usiłuje tę namiętność krzewić i rozpłomieniać, a ludy byleby nazwę usłyszały wolności, rzucają się na oślep za tém Bóstwem czarownem.

Z drugiéj strony wyrobiło się za pomocą tysiącznych pism peryodycznych, co rana czytanych przez miliony abonentów, przekonanie powszechne w Europie, że Kościół katolicki przeciwny jest wszelkiéj wolności, wszelkiemu postępowi, że chciałby ludzkość zakuć w kajdany okrutnéj niewoli.

Przy takiém usposobieniu umysłów, Encyklika 8 Grudnia, potępiająca rzekomo społeczność dzisiejszą, konstytucye polityczne, wolność, postęp i wszystko, za czém ludy godziwie wzdychają, wznieciła straszną burzę, srogie obudziła gniewy. Pius IX, wołano, zgubił katolicyzm, papiestwo, władzę doczesną.

Wszelako wzburzenie ucichło; po przesadach i deklamacyach, można roztrząsnąć w świetle rozumu i wiary, wielki papieski dokument.

Przeciwnicy jego i obrońcy, winni mieć grunt wspólny, inaczéj ani rozprawiać, ani nawet siebie wzajem pojąć nie będą mogli: owoż tym wspólnym gruntem jest rozum. Dziś lubią kościół i rozum przedstawiać jako rzeczy sobie wręcz przeciwne, lubią w taki sposób odzywać się do katolików: Wy macie wiarę, objawienie, powagę nauczającą, my mamy rozum; ale najprzód, rozum i objawienie pochodzą równie od Boga, a powtóre nie jest prawdą, aby ci mieli za sobą rozum, którzy stają w obronie zagadnień nowożytnych; rozum znajduje się na stronie Kościoła, Encyklika Piusa IX zgadza się najzupełniéj z rozumem. Autor właśnie dowieść tego zamierzył.

Wszystkie kwestye ważniejsze odnoszą się do pewnych zasad ogólnych, stanowiących podwalinę, światłość, życie umysłowego świata. Niegdyś zasady pielęgnowo troskliwie, a ludzi bez zasad zwano sofistami. Dziś występują na widownią umysłową pisarze dowcipni, publicyści mniéj lub więcéj świetni, ale ludzi z zasadami, ludzi gruntownych, mało bardzo naliczysz. Ztąd zamieszanie pojęć i wyrazów, stąd one potworne niedorzeczności, wysypywane jak z rękawa przeciw Encyklice.

Wszelako zasady nie stanowią wszystkiego; życzyćby wprawdzie należało społecznościom ludzkim kompleksyi moralnéj dość silnéj, iżby znieść mogły potężne i całkowite działanie chrystyanizmu, ale w praktyce bywa, niestety! inaczéj. Więc stósowanie zasad musi koniecznie ulegać odmianom, a choć się nauczanie Kościoła nieodmienia, umie on jednak stósować zasady swoje do różnych stanów społeczności, czego dowodem są zawarte przez Kościół nowszemi czasy konkordaty. Kościół potępiając nauki błędne, nie zawsze potępia czyny.

II.

Encyklika i prawdziwe pojęcie wolności.

Przesadni wychwalacze nowożytnych wyobrażeń, nie mogą się dla tego mianowicie pogodzić z Kościołem, że nie mając o wolności dobrego pojęcia, ukochali miłością nierozumną onę wolność, jaką dokument papieski za przewodnictwem św. Augustyna, zowie *wolnością zatracenia*. Prawdziwe pojęcie wolności Kościół właśnie na ziemi zachował, bo gdy wszystkie sekty i herezye czasów nowożytnych zaprzeczyły wolność ludzką, i negacyą tę podały za jeden z głównych swoich dogmatów, Kościół katolicki rozwinął całą energią w obronie wolnéj woli przez nich zaczepionéj i to był jeden z powodów, że sekciarzy z łona swojego wyrzucił. Dopiero wolna wola jest wolnością pierwszą i zasadniczą, z jakiéj wszystkie inne wynikają, bez jakiéj wszystkie inne są oczywistą sprzecznością. Luter, Kalwin, Janzeniusz byli szczególnemi wrogami wolności, a ci, którzy mniemają, że protestantyzm, źródło wszystkich buntów i rewolucyi nowożytnych, zaprowadził wolność w Europie, niech się nad tém zastanowią.

Wolność wedle nauki katolickiéj i rozumu, jest zdolnością skłaniania się bez powodów zewnętrznych lub wewnętrznych zmuszających wolą; jest ona pod nazwą wolnéj woli, nieodłączną własnością duszy ludzkiéj, nieodłączną własnością wszelkich jestestw rozumnych, i sprawia to, że człowiek jest rzeczywiście panem swych uczynków. Przez nią staje się podobnym Bogu, gdyż przez nią uczestniczy do pewnego stopnia w Jego wszechwładztwie i niezależności. Wolność na ziemi człowiek tylko posiada, bo człowiek tylko jest istotą rozumną. Zresztą między wolnością Boga, a wolnością człowieka, oczywista zachodzi różnica; Bóg jest wolnym wolnością bezwzględną, granic, jak przyroda Jego, nieznającą; człowiek jest wolnym wolnością ograniczoną, i w prawém swém użyciu, zależną od woli Tego, który jeden posiada wszechwładztwo bezwzględne.

To też u ludzi złe widzim zawsze obok dobrego, i obok wielkości nędzę. Człowiek może władzę onę szlachetną skierować ku przedmiotom niegodnym i złym; innemi słowy człowiek posiada wolność złego. Lecz ci,

którzy mało stoją o zasady katolickie, a wynoszą pod niebiosa wszelką wolność, raczéj wszelką swawolę, rzadko mają trafne wyobrażenia o wolności. Dla nich wolność złego jest największą chlubą człowieka, a kto chce ją uszczuplić, kto ją chce ograniczyć, ten popełnia zbrodnię, ten obraża ludzki majestat...

Bóg nie posiada i nie może posiadać téj sławnéj wolności, a jednak nieskończenie jest doskonałym; dusze cieszące się w niebie oglądaniem Boga, nie posiadają téj sławnéj wolności, a na czemże im zbywa? Na czém nam zbywać będzie, jeżeli się kiedyś dostaniemy do krainy porządku i świętości? Wolność złego jest tem dla woli, czém możność błędu jest dla umysłu; przecież możności błędu nie nazwiemy doskonałością ani chlubą rozumu ludzkiego. Używać wolności na złe, stanowi przywarę, stanowi niedoskonałą jéj stronę. Że wolność złego warunkuje zasługę, jeszcze nie dowodzi, aby z siebie doskonałą była. Możność błędu warunkuje także zasługę, jaką zdobywamy, gdy nie błądzim, ale możność błędu nietworzy doskonałości. Wolność złego jest omylnością woli, jak wolność błędu jest omylnością umysłu. Owoż omylność wszędzie i zawsze stanowi z natury swojéj przywarę, niedoskonałość, bez względu czy jest czy nie jest warunkiem zasługi. Zasługa polega oczywiście na opieraniu się wolności onéj zgubnej i złéj; lecz gdyby ta wolność była doskonałością, iść owszem należałoby za jéj natchnieniem. Wolność w sobie jest doskonałością, ale wolność mogąca błądzić, jest niedoskonałością. Owoż możność błądzenia, jest wolnością złego; a gdy wolność złego prowadzi do grzechu, jest ona przywarą, nie zaś chlubą natury ludzkiéj.

Encyklika 8 Grudnia usilując zmniejszyć wolność złego, wolność błędu, nie ubliża wcale godności ludzkiéj. Z téj wolności płyną wszystkie nauki przewrotne i zgubne, panteizm, fatalizm, socyalizm i komunizm, będące hańbą rozumu ludzkiego; z niéj, wynikają wszystkie zbrodnie znieważające ludzkość. Więc Kościół potępiając, ograniczając jéj użycie, na wdzięczność wszystkich ludzi, prawdziwie zasłużył.

Użycie téj wolności nie jest prawowitem, gdyż Bóg oczywiście dał nam na to wolność, abyśmy obierali dobre, nie zaś złe, które dopuszcza, lecz którego chcieć nie może. A co prawowitém nie jest, nie ma prawa, zatém mówić o prawach złego, o prawach błędu, nie zgadza się wprost z rozumem.

Wolność złego istotną naturze naszéj nie jest. Wolą zwiemy wolną w swoich czynach, gdy jéj przedmiot nie wywiera na nią wpływu takiego, któryby ją zmuszał chcieć. Lecz jakiż przedmiot zdołałby wywrzeć na nią wpływ podobny? Oczywiście ten, któryby dla niéj był pełnią dobrego, któryby dla niéj był dobrém doskonałem, któryby, jedném słowem, przedstawiał wszystkie powody chcenia, a żadnego nie przedstawiał powodu niechcenia. Takiego przedmiotu na ziemi nie ma, gdyż wszystkie dobra skończone przedstawiają mieszaninę bytu i nie bytu, dobrego i złego. Dobro nieskończone, Bóg, jest zapewne w sobie samym pełnią dobrego, lecz nie jest pełnią dobrego dla człowieka na ziemi, ponieważ człowiek Boga nie posiada i ponieważ musi dążąc do Niego ponosić trud i cierpienia. Stąd wolność niekochania Boga, stąd wolność złego. Lecz gdy człowiek połączy się z Bogiem przez rozum i miłość, nie będzie mógł i nie zechce wydrzeć się temu wpływowi zwycięzkiemu i wolność złego istnieć przestanie.

III.

Encyklika i wolność doktrynalna.

Za dni naszych miłość prawdy doktrynalnéj powszechnie ostygła. Ludzie tylko smakują w materyi, tylko uwielbiają czyny dokonane. Zasady odwieczne prawdy i sprawiedliwości zdają się nie istnieć dla tych, którzy przewodniczą opinii publicznéj; prawda stała się dla jednych marzeniem, dla drugich nudną i natrętną oskarżycielką. Pisma ogłaszające prawdę i sprawiedliwość, dziwią i zdumiewają. Sekty religijne, błędy filozoficzne, zuchwałość prasy, nieznającéj nic świętego, przewrot w wyobrażeniach i w czynach, skalały majestat prawdy i umorzyły w duszach dawną dla niéj cześć. Prawda doktrynalna poszła w poniewierkę, a stanem normalnym poniekąd umysłów i społeczeństw jest równość zaprowadzona między prawdą i błędem.

Encyklika 8 Grudnia opłakuje i potępia uroczyście ten stan rzeczy, tę swawolę doktrynalną, ogarniającą wyobrażenia i czyny, ten nastrój umysłów, który w jednym stawi rzędzie naukę prawdziwą i fałszywą. Encyklika zaprzecza prawom błędu, a upomina się o prawa należne prawdzie.

Dość zadać pytanie: co jest błąd? aby pojąć, iż on żadnych praw mieć nie może sam przez się. Jeżeli wyrażam n. p. zdanie panteistów: Bóg za obrębem świata nie istnieje, twierdzę fałsz, twierdzę rzecz, która nie jest. Więc błąd nazwiemy twierdzeniem tego, co nie jest. Składa się on z przedmiotu, jaki nie jest, acz mniemamy i twierdzimy, że jest, i składa się z tego twierdzenia. Ale przedmiot błędu nie może mu dać żadnego prawa, bo co nie jest, nie ma prawa. Gdyby błąd miał prawa, mógłby je mieć, ile twierdzenie; wtedy miałby prawo istnieć i krzewić się. Prawda innych praw nie ma, raczéj inne z tego płyną źródła. Lecz czy można mieć prawo, twierdzić rzecz, która nie jest. Prawo twierdzenia wynika z powodu twierdzenia, a tym powodem jest znana prawda. Widzę prawdę, twierdzę prawdę. Ale w błędzie nie ma znanéj prawdy; więc nie istnieje właściwy powód albo prawo twierdzenia błędu. Innemi słowy: błąd nie ma prawa istnieć, tém bardziéj *krzewić się;* zatem propaganda błędu, prozelityzm fałszu, uważane w tobie są całkiem bez prawa.

Dajmy, powie ktoś, że błąd nie ma z siebie prawa, lecz czy nie ma prawa ten, który błądzi? Co innego możność, co innego prawo. Mogę czynić złe, lecz czy złe czynić mam prawo? Mogę odzierać podróżnych, lecz czy to się godzi? Sztylet morderczy jest potęgą, lecz czy mam w nim uznać prawo? Nie! błąd i złe żadnego nie mają prawa.

Ale od czasu, jak zaprowadzono prawo nowe w Europie, ludzie nie wiedzą, co jest prawo. Przewrócone zasady, oto tryumf rewolucyi! utrzymanie pojęć zdrowych i prawdziwych, oto jedna z największych usług wyświadczonych rodzajowi ludzkiemu przez Kościół katolicki. Prawo jest władzą, godziwie nad czemś rozpostartą; owoż pytam, masz zdrowy rozum, odpowiedź, czy błąd jest godziwém użyciem umysłu?

Dobra wiara, do jakiéj możnaby się było odwołać, nie udziela błądzącemu prawa. Posiadam w dobréj wierze zupełnéj czyjąś własność, i nie grzeszę; lecz prawa przez to nie nabywam żadnego. Tak samo z błędem doktrynalnym. Dobra wiara może tylko błąd uniewinnić, ale nie daje prawa błędowi.

Zobaczmy teraz prawa prawdy, a lepiéj zrozumiemy, że ich błąd nie posiada.

Prawda jest uznaniem i twierdzeniem rzeczy istniejącéj; stąd dla niéj prawo istnienia, prawo bytu. Uznanie i twierdzenie prawdy jest użyciem umysłu regularném, prawie słowém i zupełnie godziwém. Prawda żywi nasz umysł, jak chleb żywi nasze ciało. Więc ma ona najprzód prawo istnieć; powtóre ma prawo krzewić się. Nie jest ona udziałem oznaczonéj liczby umysłów, ale przeznaczona dla wszystkich, rozchodzi się, jak światło, którego posiada naturę. Przymiotem prawdy katolickiéj, ile prawdy co się nazywa, ile prawdy pełnéj i całkowitéj, jest powszechność. Słowem, prawda tylko ma prawa, błąd ich z siebie nie ma wcale.

Kościół ustanowiony przez Boga na to, ażeby prawdę zachowywał i krzewił na ziemi, musi błąd potępiać; inaczéj ci, którzy mu chcą wiernymi pozostać, nie mogą wiedzieć, co winni przyjąć, co odrzucić. To właśnie Kościół przez usta Najwyższego Pasterza uczynił. Tylko obawa naruszenia praw błędu, mogłaby była wstrzymać Piusa IX., ale widzieliśmy, że błąd żadnych z siebie nie posiada praw. Co się zaś tyczy tytułów legalnych, przyznanych pewnym sektom w Europie, Encyklika ich nie zaczepia.

VI.

Encyklika i wolność nieograniczona.

Encyklika potępia wolność nieograniczoną wyznań: *omnimodam libertatem cujusque cultus*. Owoż łatwo dowieść, że wolność bezwarunkowa jest niepodobieństwem, że nikt jéj dać nie może i nie daje. Co winno bardziéj obudzać poszanowanie, co zda się mniéj ograniczeniu podlegać, jak cześć składana Bogu? a jednak wolności nieograniczonéj w tym względzie dopuścić nie można. Ofiary ludzkie uważano w starożytności za rzecz bardzo miłą Bogu. Gdyby sekta fanatyczna chciała dziś wskrzesić część tę krwawą, czy znalazłaby sławioną tolerancyę religii i wyznań? Nie znalazłaby oczywiście. Gdyby ktoś zaczął krzewić przez pisma doktrynę ofiar ludzkich, rozumowanie swoje na tém opierając, że ponieważ Bóg ma władztwo najwyższe nad wszelkiém stworzeniem, przeto sposobem najdoskonalszym uznania rzeczonego władztwa, jest zabicie mu na ofiarę istoty najszczytniejszéj t. j. człowieka, pytam, czy podobne nauczanie byłoby dozwoloném? Nie byłoby, oczywiście! Więc mamy ograniczoną wolność czynów i ducha. Przypuśćmy jeszcze, że chcianoby dziś przywrócić cześć dawnych pogan, t. j. cześć fałszywych bogów; czy téj czci szkaradnéj pozwolonoby wznosić świątynie, występować z obrzędami swemi i tajemnicami? Rząd, któryby takie rzeczy cierpiał, samemu sobie na zawszeby ubliżył. Musiałby zatem uchylić naukę o tolerancyi i wolności religijnéj, a mieć się do siły, i siłą stłumić mniemane prawo wolności sumienia.

Czy można byłoby cierpieć naukę przeciwną dobrym obyczajom? Gdyby n. p. komuniści we Francyi chcieli krzewić zasady Mormonów, czyby im to pozwolono? W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnéj, gdzie tolerancya i wolność sumienia zdaję się być kompletne, rząd użył przecie środków surowych dla przyprowadzenia Mormonów z Utah do porządku.

Jeszcze surowsze przedsięwziętoby środki, gdyby głowy zapalone, na wzór Anabaptystów 16go wieku lub dzisiejszych socyalistów, chciały krzewić i stósować zasady, podkopujące wszelką władzę, wszelki porządek społeczny. Tu już każdy rząd, jakiegokolwiekbądź kształtu i pochodzenia, okazałby nietolerancyą, a rządy rewolucyjne, może większą jeszcze, niżeli drugie.

Zatém wolność nieograniczona jest marzeniem; żaden jéj rząd udzielić nie może i nigdy rzeczywiście nie udzieli, ani w czasach nowożytnych, ani w czasach starożytnych, ani u chrześcian, ani u pogan.

Dopieroż wolność bezwarunkowa w religii, w obyczajach, w polityce, niepodobieństwem jest, nie dla tego właściwie, że jest szkodliwą, lecz dla tego, że jest złą; bo co z siebie złem nie jest, szkodzić nie może. Wolność nieograniczona błędu jest złem, o ile błąd jest złem w obrębie rozumu, jak zły kierunek woli stanowi złe moralne; a gdy rozum i wola tworzą dwie siły każdéj społeczności ludzkiéj, przeto wolność błędu zaczepia najistotniéj ludzką społeczność.

Owoż *plena illa atque immoderata opinonum libertas*, jak ją zwie Grzegorz XVI w Encyklice *Mirari*, jest złą.

Lecz gdy wolność nieograniczona błędu jest całkiem złą i odrzucenia godną, trzeba wnieść, że wolność ograniczona, jaka dziś mniéj więcéj istnieje wszędzie, nie może być dobrą bezwzględnie, że musi być dobrą tylko stosunkowie.

Rządy mają prawo ograniczać mniemania i nauki; mają prawo stłumiać siłą ich wykonywanie. Wszyscy prawodawcy stanowili kary na tych, którzy za pomocą nauk, zwłaszcza w czyn zamienionych, podkopywali porządek społeczny, moralny, religijny. Skąd pochodzi to prawo? Stąd, że są pewne błędy rozumu, czyniące winnym człowieka, że człowiek ma obowiązek i środki strzeżenia się zdań oczywiście fałszywych, wywracających religią, moralność, porządek społeczny. Śmieć np. napisać: Bóg jest złem; stanowi największą zbrodnię, w oczach prostego rozumu, jakiéj się człowiek może dopuścić. Powtóre nie można zaprzeczyć, że społeczność w obec nauk mogących jéj szkodzić albo ją wywrócić, posiada prawo; inaczéj nie zdołałaby sądzić, legalnie ukarać sprawców i krzewicieli doktryn szkodliwych. Lecz gdy Bóg dał społeczności bezwątpienia wszystkie prawa, do jéj zachowania potrzebne, to o jakiem się rzekło, jest jedném z najważniejszych.

Więc istnieje prawo bardzo rzeczywiste przeciw wolności nieograniczonéj doktryn i religii, prawo sprawiedliwe i potrzebne. Można go zapewne nadużyć, lecz argumentować z nadużycia przeciw jakiéj rzeczy, jest to środek niezawodny, aby nic się nie ostało na ziemi. Zresztą wolność bez granic i miary stanowi niemożliwość absolutną. Rządy najbardziéj liberalne, zdające się ją przypuszczać w teoryi, nie mogą jéj dozwolić w praktyce, więc okazują wszystkie, nietolerancyę. Ani publicystów znajdziesz wielu, którzyby chcieli bronić nieograniczonéj wolności zdań i religii. Tak mimo krzyk powszechny na nietolerancyą od lat około stu, wszyscy są w gruncie za nietolerancyą.

A jeżeli to jest prawdą, gdy mówimy o społecznościach doczesnych, takci jest prawdą tém bardziéj, kiedy mowa o kościele. Kościół jest w całém znaczeniu społecznością i powagą nauczającą. Władza doczesna patrzy doktryn przyrodzonego porządku, obchodzących jéj całość; Kościół od Boskiego Założyciela swojego Jezusa Chrystusa otrzymał rządy nad królestwem prawdy. Krzewić ją i zachowywać nienaruszoną na ziemi posłannictwem jest Kościoła, a żadna w świecie potęga, nie może się takowemu oprzeć.

V.

Encyklika i wolność ograniczona.

Bardzo często i bardzo głośno zarzucają Kościołowi katolickiemu brak tolerancyi. Wszelako brak tolerancyi był udziałem wszystkich religii, wszystkich ludów. Poganizm i judaizm, mahometanizm i protestantyzm, rzymianie i ludy starożytne, francuzi i ludy nowożytne, zwłaszcza anglicy, nie mają sobie nic do wyrzucenia w tym punkcie. Owszem, każdy rząd, każdy uczciwy człowiek powinien okazywać nietolerancyą względem pewnych religii, względem pewnych doktryn. Więc tolerancya powszechna wyznań i doktryn nie istniała i nie będzie istnieć, póki zdrowy rozum, póki uczciwość, panować będą na świecie.

To też dziś tolerancya religijna ogranicza się do wyznań uznanych, nawet do samych chrześciańskich wyznań, jeżeli wyłączymy judaizm, temu samemu Bogu zresztą, co chrześcianie, cześć oddający. Wszelka religia, wszelkie wyznanie, któreby naruszało jedność Boga albo zaczepiało Jego osobistą naturę, upatrując w tém tylko abstrakcyjny ideał albo uznając przyrodę za Boga; wszelka religia, wszelkie wyznanie obrażające moralność przyrodzoną, winno opuścić świat chrześciański, a Europa dość zachowała jeszcze religijnych uczuć, iżby mogła cierpieć rzeczy podobne. Więc tolerancya ogranicza się do wyznań, uznających, urzędownie przynajmniéj, prawdziwego Boga.

Co należy myśleć o téj tolerancyi? Czy Kościół może się na nią zgodzić? Czy rząd prawdziwie katolicki mógłby ją zaprowadzić? Czy ona jest w sobie złą? Tolerancya ta ma dwojakie, całkiem różne znaczenie. W pierwszém znaczeniu wszystkie religije, wszystkie wyznania, uznające przynajmniéj jedność Boga, są równie dobremi, równie przyjemnemi Bogu, wszystkie mogą doprowadzić człowieka do jego celu ostatecznego. W tém znaczeniu rozumie dziś, niestety! wolność religijną, część największa prasy Europejskiéj; a gdy takie rozumienie wręcz przeciwne nauce kościoła, Grzegorz XVI w Encyklice *Mirari* zwie *Causam malorum uberrimam*, nie może być zatem mowy o tolerancyi doktrynalnéj. Ale co trzymać należy o tolerancyi cywilnéj? o tolerancyi w tém znaczeniu wziętéj, że rząd, że społeczność katolicka, pozwala wyznaniom pomienionym wyżéj, istnieć, organizować się i krzewić w swém łonie?

Przypuśćmy najprzód społeczność katolicką, gdzie wyznania różnowiercze jeszcze nie istnieją, gdzie żadnych dokumentów legalnych nie posiadają. Weźmijmy np. Hiszpanią i wyznania protestanckie. Czy ostatnie mają prawo wejść do takiego kraju i czy wolno im wejścia do kraju takiego zabronić? Ile błąd nie ma z siebie praw żadnych, ponieważ błąd jest nadużyciem rozumu, jest złem moralném, a złe żadnych praw nie ma, przeto protestantyzm będąc błędem religijnym, sam w sobie i w oczach społeczności katolickiéj, nie ma prawa ustanowić się śród rzeczonéj społeczności; natomiast ona ma prawo przeszkodzić temu ustanowieniu się wszelkiemi sposobami, jakie roztropność i rozum podają. Rząd katolicki przy takich okolicznościach może, nawet obowiązany jest, sprzeciwić się wprowadzeniu protestantyzmu. Francya jednako przemawia w tym względzie, a Grzegorz XVI i Pius IX w różnych czasach wspomnieć o tém nie zaniechali. Zresztą obowiązkiem jest władzy cywilnéj uchylać wszelkie powody do kłótni i niezgód, a któż nie wie, że protestantyzm stał się powodem licznych zamieszek i wojen domowych.

Ale wyznania różnowiercze istnieją dzisiaj w Europie i są tolerowane powszechnie. Kościół przeciw temu stanowi rzeczy nie protestuje, owszem w Rzymie samym żydzi swobodnie religię swoję wyznają. Kościół ani odstąpił od swych zasad, ani jest z sobą wsprzeczności.

Nie jest wcale zdaniem Kościoła, aby nie godziło się, aby nawet nie należało cierpieć, w pewnych okolicznościach błędu. Godzi się błąd cierpieć w interesie saméj katolickiéj prawdy, gdy przy pewném usposobieniu umysłów, odjęcie błędowi praw, jakiemi się cieszył przez czas długi, mogłoby przynieść prawdzie uszczerbek istoty, wzniecając przeciw niéj nienawiść i odwety. Słowem, trzeba wtedy błąd cierpieć dla pożytku saméj prawdy. Taką była myśl, posług św. Augustyna i św. Tomasza, samego Jezusa Chrystusa w przypowieści o nasieniu dobrém i o kąkolu. Nasienie dobre wyobraża prawdę, kąkol przedstawia błąd. Owoż Mistrz Boski chce, iżby cierpiano błąd dla pożytku saméj prawdy: *quando non posuunt*, mówi Tomasz św. *extirpari zizania sine extirpatione tritici.* Sum. 2. 2. qu. XI. art. 3. Jeżeli prześladowanie błędu ma być powodem waśni, zamieszek domowych lub wojny, mądrość każe być umiarkowanym, a św. Tomasz chce, aby nawet cierpiano pogaństwo *ad vitandum scandalum resp. dissidium quod posset provenire* Ibid. qu. X. art. II. Trzecim powodem cierpliwości wedle Doktora św. jest interes samych różnowierców, gdy ci pod wpływem takiego cierpliwego postępowania, łatwiéj się do prawdziwéj wiary nawrócą: *qui paulatim sic tolerati convertuntur ad fidem.*

Widzim tedy, że Kościół nie jest prześladowcą w złem znaczeniu tego wyrazu, że Kościół tylko chce zabezpieczyć tryumf i panowanie prawdy w duszach ludzkich, ku czemu używa środków, jakie podaje roztropność, odpowiednie czasom i okolicznościom. Kościół zapewne nie przyzna nigdy błędowi praw bezwzględnych; lecz nie sprzeciwia się, aby mu pewne, ustawami państw nowożytnych zawarowane przywileje, zostawiono. Prześladowanie praktyczne okazuje protestantyzm, który w Szwecyi wygnaniem karze powrot do wiary Ojców; prześladowanie praktyczne okazuje rewolucya, która we Włoszech wypędza wiernych obowiązkowi i swemu biskupowi księży. Wielka rewolucya francuzka dała w téj mierze przykład; zabroniła wyznawać religią katolicką, pomordowała jéj obrońców i nakazała haniebną cześć Bogini rozumu. W tém jéj przewodniczył *J. J. Rousseau*, jeden z najsławniejszych jéj promotorów; w *Contract social* (roz. ost.) tak się wyraża: „panujący nie może zmuszać nikogo do wierzenia wszystkim artykułom swojéj wiary, ale będzie miał prawo wygnać z kraju każdego, kto w nie wierzyć nie będzie... a jeżeli kto przyjąwszy publicznie tę wiarę, postępuje, jak gdyby w nią nie wierzył, śmiercią niech będzie ukaran.“ Miła zaiste tolerancya filozofii rewolucyjnéj!

VI.

Encyklika i religia stanu.

Karta konstytucyjna przez Ludwika XVIII nadana, zabezpieczając swobodę wyznań, mianowała religią stanu, religię katolicką, apostolską i rzymską. Karta 1830 roku uchyliła ostatni artykuł, a religii stanu od-

tąd we Francyi nie ma. Lecz to, co w kraju takim, jak Francya istniało od Klowisa do wielkiéj rewolucyi t. j. przez wieków 14, nie może być niedorzeczném. Uznawać prawdziwego Boga, składać Jemu publiczną, urzędową cześć, dozwolić religii wpływać na ustawy, prawa, administracyą kraju, zapewnić religii opiekę, w jéj obronie stawać, są to obowiązki rządów katolickich, jest to w treści religia stanu. Owoż takie zastósowanie religii do państwa, jest w najwyższym stopniu rozumném.

Czy władza dzierżąca w roku swém szczęście lub nieszczęście milionów ludzi powstać ma bez religii i Boga? sam rozum wskazuje, że człowiek składać Bogu powinien cześć społeczną. Bóg jest pierwszym porządkiem, Bóg jest sprawcą społeczności, gdyż uczynił człowieka społecznym, gdyż uczynił stan społeczny, *przyrodzonym* stanem człowieka. Bóg jest nadto najwyższym władzcą i monarchą społeczności; zatem ona składać Bogu cześć najwyższą powinna. A gdy władza przedstawia jakoby głowę, jakoby duszę społeczności cywilnéj, więc jeżeli ta głowa, jeżeli ta dusza nie oddaje czci Bogu, nie ma w pewném znaczeniu czci społecznéj, a społeczność znajduje się pod tym względem w stanie zdrowemu rozumowi przeciwnym. Jednak ludzie dziś w tym stanie, jedną z najpiękniejszych zdobyczy postępu upatrują.

Dawne państwa katolickie, do których składu wchodziła religia, odpowiadały zupełnie wymaganiom rozumu; ci zaś, którzy odrzucają religią stanu, którzy krzyczą: „precz z religią stanu; religia stanu nie jest już potrzebną,“ wyrażają zdanie w ogólności fałszywe i rozumowi przeciwne. Skąd wynika oczywiście, że Kościół potępiając to zdanie, potępienie swoje opiera na sprawiedliwości i prawdzie.

Ale nie dość ogłosić, że religia katolicka jest religią stanu, trzeba jeszcze, iżby ona wszystko wpływem swoim przeniknęła. Nie można ludźmi rządzić bez religii, co już Plutarch energicznie wyraził mówiąc: „Łatwiéj zbudować miasto na powietrzu, niżeli założyć społeczność bez religii.“ Trzy są pobudki skłaniające człowieka do posłuszeństwa: sumienie, interes własny i siła. Bez religii nie masz sumienia, zwłaszcza pod względem posłuszeństwa; interes własny nie zawsze się napotyka lub postrzega; zostaje siła, lecz ta często niewystarcza, wreszcie lud jest także siłą. Owoż gdzie władza jest bez religii, tam posłuszeństwo nie wypływa z religii, tam wszystko zawisło od okoliczności.

Widzim tedy, że religia stanu, z któréj tyle szydziły płytkie umysły, zgadza się zupełnie z naturą rzeczy i z rozumem. Nadużycie istnieć tu mogło ze strony pewnych rządów, wszakże było ono nadużyciem rzeczy w sobie wybornéj.

Nie idzie zatem, iżby Kościół potępiając zdanie ogólne: „religia stanu nie jest odtąd potrzebną,“ potępiał społeczność, gdzie, jak we Francyi np., religia stanu nie istnieje. Inna rzecz zdanie, inna rzecz czyn; można zdanie potępić, nie koniecznie potępiać czyn.

Przypuśćmy społeczność cywilną nie tylko bez religii stanu, ale bez religii tak dalece, iż jéj konstytucya odrzuca formalnie wszelką religią prawdziwą i objawioną; taka społeczność w oczach Kościoła i rozumu miałaby konstytucyą niemoralną i złą. Ale religia stanu może gdzieś nie istnieć, a przecież religia katolicka nie być formalnie odrzuconą; nawet pewne okoliczności mogą brak religii stanu poniekąd usprawiedliwić. Gdyby n. p. uznanie urzędowe religii miało z powodu opłakanego, lecz rzeczywistego usposobienia umysłów, zrodzić nieufność i gniewy, gdyby przez to miało dla niéj stać się bardziéj szkodliwem, aniżeli pożyteczném, wtedy sam interes religii wymagałby, aby niezostała uznaną urzędowie. Interes społeczności mógłby niemniéj tego wymagać, gdyby np. z powodu wyobrażeń i przesądów powszechnie rozpostartych, uznanie urzędowe religii uczyniło rząd niepopularnym i jakoby niemożliwem. Naostatek katolicy nie mogliby w takim jeszcze razie chcieć, aby ich wyznanie było religią stanu, gdyby przewidywali, że się zamieni w narzędzie polityczne, a opieka jéj udzielona, w ujarzmienie. Kościół w podobnych przypadkach od czynnego występowania wstrzymuje się.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 4 Października 1865.

Dotychczasowy kapelan instytutu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu JX. Woliński przeznaczonym został na 3 Mansyonarza przy kościele w Kościanie, a w jego miejsce JX. Frańciszek Szymański do tegoż instytutu.

Dnia 23 Września r. b. wyświęcił JWX. Biskup Sufragan Stefanowicz w kościele katedralnym w Poznaniu 21 Dyakonów z seminaryum praktycznego w Gnieźnie na kapłanów, z których według podziału przypadło na użytek arcnidiecezyi Poznańskiéj 12 a na Gnieźnieńską 9.

Z nowo wyświęconych presbyterów przeznaczonym został JX. Wurst na drugiego prebendarza przy kościele Pofrańciszkańskim w Poznanie w miejsce JX. Zoelnera, który wyprowadził się do Gołanic.

(Koresp.) **Z pod Łyséj Góry.**

Podawszy w poprzedniéj korespondencyi szereg znakomitszych biskupów i arcybiskupów Ołomunieckich, nadmieniwszy także o obecnych naczelnikach kościoła metropolii Ołomunieckiéj, wypada nieco wspomnieć o kapitule metropolitalnéj. Owoż członkowie téjże kapituły mają być według prawa prywatnego istniejącego przy téj stolicy arcybiskupiéj wszyscy doktorami świętéj teologii jako téż szlachtą, przynajmniéj rycerzami. Obywatele mieszczańscy nie mają prawa do osiągnięcia kanonikatu w Ołomuńcu. W najnowszych czasach atoli ma być owe prawo prywatne, jak słuszna, na korzyść obywateli mieszczańskich zniesione, względem czego układy się już rozpoczęły.

Obecnie zajmują miejsca w gremium kanoników metropolii Ołomunieckiéj oprócz wymienionych w przeszłéj korespondencyi dwóch biskupów sufraganów: ks. Wilhelm Baron ze Szneburgów, ks. Jan Nep. Wiedersperger, Rycerz z Wiedersberg, ks. Arthur Baron z Königsbrunów, ks. Karól Baron z Wajtershajmów, ks. Ludwik Rycerz z Galler, ks. Wincenty Baron z Ehrenburg, ks. Dominik Rycerz Zichy de Vásonykeö, ks. Wincenty Baron z Konopka, radzca konsystorza arcybiskupiego obrz. łac. Lwowskiego i konsystorza biskupiego Tarnowskiego rodem z Bernicy w Galicyi, ks. Edward Rycerz z Unkhrechtsberg, ks. Jan Nep. Henninger Baron Eberg, ks. Gustaw Rycerz z Belrupt-Tyssac rodem z Opawy na Szlązku, ks. Karól Rycerz z Welsershajmb, ks. Emanuel Rycerz z Poeting i Persing, ks. Henryk Antoni Rycerz ze Spaun, ks. Robert Marya Rycerz Lichnowski, Rycerz z Werdenberg, zrodzony na zammku ojczystym Hradec na Szlązku pod Opawą i ks. August Baron z Bartensztajn. Pięć kanonikatów wakuje obecnie aż do rozstrzygnięcia sprawy względem przyszłego obsadzania kanonii. Oprócz kanoników metropolii jest przy téj arcykatedrze 12 księży „wikarych metropolitalnych.“ Kollegiata w Kromierzerzu liczy oprócz przełożonego 6 rzeczywistych kollegiaty kanoników: 8 kanoników od honores i 4 kollegiaty wikarych. „*Aula ecclesiastica*“ arcybiskupia liczy 1 kanonika „*a latere*“ i 2 ks. ceremoniarzy. Konsystorz arcybiskupi prócz naczelnika konsystorza JMĆ. ks. podbiskupa Rudolfa Barona z Thysebaertów i wszystkich ks. kanoników metropolitalnych składa się z 37 rzeczywistych arcybiskupich radzców i asesorów, z których kilkunastu po za obrębem stolicy arcybiskupiéj lub po za archidiecezyą różne posady zajmuje, prócz tego z 7 referendarzów ustawicznych, z jednego dyrigenta kasy archidiecezalnéj, z jednego kanclerza i dyrigenta kancelaryi, z jednego rewidenta obrachunków, z jednego sekretarza z 6 audytorów konsystorza i z 5 kancelistów. Posiedzenia konsystorza odbywają się w każdą Środę, jeżeli nie

przeszkadza jaka uroczystość. Wspomnieć także wypada o „Radzcach ad honores" konsystorza arcybiskupiego, których oprócz wszystkich ks. dziekanów i inspektorów szkół aż 54 naliczyliśmy; z tych jednak wielu po za archidiecezyą żyje. Sądownictwo archidiecezalne w sprawach małżeństw liczy oprócz jeneralnego wikaryusza i oficyalisty jako naczelnika 14 sędziów, 1 zwyczajnego małżeństw defensora 1 tegóż zastępcy 1 sekretarza razem i przysięgłego notaryusza arcybiskupiego i 1 aktuaryusza. Komisya popisów prosynodalnych oprócz naczelnika składa się z 12 eksaminatorów i 1 kancelisty. Funduszem archidiecezalnym zawiaduje 6 członków i 1 kasyer. Teologicznemi naukami kieruje 8 profesorów doktorów, z których 1 jest dziekanem, 1 zaś poddziekanem teologicznego fakultetu. Komisyą arcybiskupią nad szkołami w archidiecezyi wykonywa 12 członków w różnych miejscach arcybiskupstwa. Księży jubilatów liczy obecnie archidiecezya aż do 50. W szkołach gimnazyalnych w zawodzie katechetów pracuje 10 księży, z których 5 jest ks. Pijarów na gimnazyach od tychże rządzonych; w szkołach zaś realnych i głównych 21, z których 8 jest księży Pijarów, 1 ks. Reformat, 1 ks. Minoryta; szkołę atoli realną w Szternbergu i główną w Szenbergu zawiadują wikaryusze miejscowi. Kuracyą nad c. k. wojskiem kieruje 4 ks. w Ołomuńcu, 2 ks. w Granicach (*Weisskirchen*) po 1 ks. w Przerowie i Prościejowie. Arcybiskup Ołomuniecki dostarcza do 3 pułków c. k. wojska kapelanów wojskowych ze swojego kleru diecezalnego. Po za archidiecezyą żyje 24 ks. archidiecezalnych; z innych diecezyi przebywa znowu 11 księży w archidiecezyi. Kierunkiem archidiecezalnego seminaryum klerykalnego zajmują się oprócz 2 deputowanych kapituły, 1 przełożony, 1 dyrektor spirytualny, 1 zastępca przełożonego i 1 świętych obrzędów nauczyciel. Na początku r. b. było na 4 kursach teologicznych 155 kleryków. W seminaryum archidiecezalnym znajdują się także teologowie diecezyi Wrocławskiéj c. k. Szlązka, których było 25. Wszystkich alumnów jest razem 180.

Oprócz archidiecezalnego seminaryum „*Clericorum*" w Ołomuńcu istnieje także seminaryum „*minus*" albo „*puerorum*" w Kromierzerzu pod dozorem 1 dyrektora, 2 tegóż zastępców i 7 prefektów „*Studiorum*". Zakład ten 10 lat dopiero istniejący liczył w 8 klasach na początku r. b. 205 uczni. Studenci, którzy odbierają wkrótce po przyjęcir do tegóż instytutu „*primam tonsuram*", kształcą się do zawodu teologicznego, zanim do seminaryum „*Clericorum majus*" przyjęci zostaną.

Archidiecezya liczy w Litawie OO. Lignoryanów 7 księży, 3 laików profesów, 2 laików bez ślubów; oprócz tego ma księży Zakonu niemieckich rycerzy (*Deutsche Ordensritter*) pod kierunkiem arcymistrza tegóż zakonu J. C. K. M. Wilhelma Arcyksięcia Austryackiego 27 księży profesów po różnych parafiach w archidiecezyi „*in cura animarum*" pracujących; na „świętym Kopieczku" (*heiliger Berg*) po wyżéj Ołomuńca OO. Premonstratensów 8 księży; OO. Pijarów w kollegiach; w Lipniku, w Strażnicy, w Kromierzerzu, w Trzebowie, w Staréj Wodzie w Bruntalu (*Freudenthal*) w Przyborze (*Freiberg*) i w Gaja razem 46 ks. 9 kler. prof. 16 kler. bez ślubów; 19 nowicyuszów; OO. Dominikanów w Ołomuńcu i w Węgierskim Brodzie 4 ks.; OO. Minorytów w Opawie i w Karniowie (*Jägerndorf*) 9 ks. 2 laik. prof.; OO. Reformatów w Węgierskim Hradziszczu i w Trzebowie 11 ks. 6 laik. prof. 2 laik. bez ślubów; i OO. Kapucynów w Ołomuńcu i Fulneku 14 księży 1 kler. z prof. 1 kler. 7 laików prof. 2 laik bez ślubów; zakon Bonifratrów (Bracia Miłosierni) w Prościejowie i we Wizowicach 2 ks. 8 laik. prof. 5 laików bez ślubów.

Co do zakonów i zgromadzeń panieńskich napotykamy najprzód: Zakonnice św. Urszuli (Urszulanki) w Ołomuńcu 16 matek, 6 sióstr prof. 3 nowicyuszki, 4 laiczki; zgromadzenie „sióstr Niemieckiego Zakonu" (*Deutscher Orden*) zajmujące się wychowaniem dziewcząt; liczy w Opawie, Werbnie (*Würbenthal*) w Bruntalu i w Anielska Góra (*Engelsberg*) 100 sióstr, 4 now., 8 kan.; zgromadzenie sióst ubogich „*de Nôtre Dame*" z Wrocławskiego domu macierzystego w Baworowie na Szlązku Pruskim (3 dekanaty pruskiego Szlązka należą do archidiecezyi Ołomunieckiéj) 3 siostry, 1 kand.; „Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paula" w Kromierzerzu, Paczławicach i w Mezerzeczu 44 siostr prof., 8 bez ślubów, 4 kan.; „Siostry Miłosierdzia św. Karóla Bor." w Mirowie 18 sióstr prof., 4 bez ślubów; „Siostry III zakonu św. Franciszka" (Tercyarki) w szkołach żeńskich w Trzebowie, w Szternbergu i w Przerowie 27 sióstr, 7 now.; „Siostry III zakonu św. Franciszka" po szpitalach w Opawie, Ołomuńcu, Nowosadzie (*Neustift*) w Odrach i Osoblanach 65 siostr prof., 6 bez ślubów; (w Odrach mają te same siostry „Tercyarki" szkołę dziewcząt pod swym kierunkiem, gdzie pracują 4 siostry prof., 2 bez ślubów). Od 1 Października r. 1863 aż do 30 Września 1864 zmarło 59 osób do stanu duchownego należących.

Archidiecezya podzielona jest na 8 archipresbyteratów, którym 53 dek. podlegają. Cała archidiecezya obejmuje 599 posad plebańskich. Liczba księży *in cura animaram* pracujących dochodzi do 998, wszystkich zaś księży razem jest 1210; z których 125 należy do różnych zakonów. —

Ludność téj archidiecezyi jest jak następuje: w części arcybiskupstwa na Morawie i c. k. Szlązku, 1,324,818 katolików, 36,979 lutrów, 22,595 żydów; na pruskim Szlązku: 111,865 katolików, 5847 lutrów, 909 żydów; w obu częściach arcybiskupstwa: 1,436,683 katolików, 42,826 lutrów, 23,484 żydów, razem 1,502,993 dusz.

Przypada więc bez względu na wiarę i wyznanie na 1 kapłana *in cura animarum* pracującego 1506; co do katolików samych na 1 kapłana 1439 dusz.

Język używany jest w 341 parafiach morawski; w 75 morawski z niemieckim; w 183 zaś li tylko niemiecki.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rosya. 1. „Rząd, pisze z Petersburga korespondent do *Journal de Bruxelles*, zamiast popierać trzeźwość, wszystkich używa środków, by pijaństwo coraz więcéj porywało ofiar już to powiększając liczbę szynków, już téż zniżając cenę wódki. Interes skarbu stawiają tu wyżéj, niż zdrowie i moralność biednego ludu. Duchowieństwo zaś równie jest winne w téj sprawie. Żaden pop nie śmiałby wziąść za text do swego kazania owych słów Izajasza proroka, które szczególnie stósują się do nieszczęsnego położenia naszego kraju: *Vae, qui potentes estis ad libendum vinum et viri fortes ad miscendam ebrietatem*, a to z téj prostéj przyczyny, że popi w tym względzie najgorszy swym parafianom dają przykład." —

2. Hercen uchodzi na Zachodzie za socyalistę i za takiego sam się uznaje; tymczasem w Rosyi uważają go za reakcyonistę i stąd rzucają na niego anatema. Tak daleko zaszła w Rosyi młodzież niedoświadczona i zwolennicy tak zwanego postępu! W jednym tylko względzie radykaliści moskiewscy zgadzają się zupełnie z zapatrywaniem rządu; jest to pogarda dla Zachodu. Rząd zaszczepia w tych, którzy mu służą, nienawiść dla katolicyzmu i instytucyi liberalnych. Nihiliści (tak stronnicy radykalizmu sami się nazywają) przyjmują tenże sam program, lecz jeszcze go rozszerzają i wypowiadają wojnę otwartą całemu zgoła chrystyanizmowi. Jakżeż smutna stąd gotuje się przyszłość! Partya konstytucyjna upadła prawie zupełnie. Dziennikarstwo, które obawia się konstytucyi arystokratycznéj, powstało przeciwko niéj; potępili ją także nihiliści, którzy dążą do zupełnego przewrotu istniejących stósunków; potępił ją również rząd, ponieważ rządem są obecnie bracia Milutynowie, którzy uważają za niestósowne, by komukolwiek mieli zdawać sprawę ze swego postępowania. Ukryte nurtowania nihilistów podkopują w narodzie wszystkie podstawy religijne i moralne dawnego porządku. Tym sposobem schizma ujrzała w łonie swém niebezpiecznego wroga, godzącego na jéj byt i potęgę. Dawniéj stronnictwo cerkiewne uważało W. księcia Konstantego za swego zwierzchnika; w ostatnich jednakże czasach zaczęto go podejrzywać, iż się skłania do zasad zbyt liberalnych; w końcu rzucano otwarcie na niego klątwę i wyrok potępienia. Księżna Meszcrska, ur. hrabianka Panin, znana ze swéj dewocyi, nakazała nawet swemu kapelanowi, aby wyrzucił imię W. księcia z modlitw, które w czasie mszy św. dziewięć razy powtarzają się za familią cesarską. „I jakżeż ksiądz mógłby wypełnić takie zlecenie?" zapytał się ktoś, zgorszony tém naruszeniem przepisów liturgicznych. „Toby było ślicznie — odpowiedziała księżna, ażeby pop miał śmieć się oprzeć méj woli!" — Jest to fakt charakteryzujący obecne stósunki w Rosyi. —

3. Pod osłoną niektórych form chrześcijańskich gruby i zmysłowy poganizm rozpościera się w życiu zdziczałego ludu rosyjskiego. Murawiew, Kaufman, Bezak to typy narodowe moskiewskie, które przypominają poganskich Neronów i Deoklecyanów. Owe okrzyki na cześć Wieszateli pomimowoli przywodzą na pamięć wrzaski rozbestwionego ludu rzymskiego po cyrkach, żądającego nowych ofiar chrześcijańskich, by się nacieszyć widokiem, jak dzikie zwierzęta rozrywały święte członki pierwszych męczenników.

Śród tego ogólnego upadku moralnego niektóre tylko umysły zdołały się wznieść wyżéj i oświecone światłém Bożém przyszły do uznania prawdy katolickiéj. Pierwsze to zawiązki lepszéj przyszłości, bo ze stanu dzikości i pogaństwa, w jakiém Moskwa dziś jest pogrążona, jedynie katolicyzm może ją wyprowadzić, obyczaje grube narodu złagodzić, a nieokrzesany lud przywieść do samowiedzy. Schizma sama obumarła i martwa, nie rozbudzi nowego życia w narodzie uśpionym na duchu. Kościół więc wielkie tu ma zadanie do spełnienia. — Przypominamy Anglią, gdzie katolicy najsroższe dawniéj znosili prześladowania; a dziś Kościół nowém życiem odradza się w tym kraju. Również możemy stateczną mieć nadzieję, że prześladowania, których Kościół doznaje

w Moskwie, skończą się tryumfem katolicyzmu. Dla przykładu podajemy tu biografią hr. Gustawa Stakelberga, który, porzuciwszy schizmę, przeszedł na łono Kościoła i prawdziwie święte prowadził życie.

Hr. Gustaw Stakelberg, Rosyanin, którego ojciec był jednym z pełnomocników na kongresie wiedeńskim, wychowany został w Genewie zdala od swych rodziców; z téj stolicy kalwinizmu wyniósł wiadomości obszerne, ale dusza jego obumarła zupełnie dla życia rdligijnego. — Mianowany sekretarzem ambasady rosyjskiéj w Rzymie, przybył na to miejsce przejęty nienawiścią ku Kościołowi, a zabawy światowe, którym się oddawał namiętnie, nie mogły rozbudzić życia religijnego; lecz krew męczenników, którą uświęcone jest wieczne miasto, pomimowolnie wywarła wpływ na umysł młodego zapaleńca, a Duch Boży, działając na jego serce sprawił, iż polubił wnet pobyt w Rzymie i postanowił na zawsze w nim pozostać. — Obcy wszelkim praktykom religijnym, zajęty jedynie światowością, marząc tylko o widokach ziemskich zaszczytów, przejmował się powoli duchem, który go zewsząd ogarniał; uczuł, że w Rzymie nie tylko niebo piękne, nie tylko wdzięki życia miękkiego, nie tylko pamiątki dawnéj przeszłości wywierają potężny wpływ na umysł cudzoziemców. Zwolna przesądy jego umniejszały się, a głęboki szacunek dla Kościoła i instytucyi katolickich zajął ich miejsce, lubo to jeszcze było dla niego tajemnicą.

W takiém usposobieniu opuścił Rzym i odprawił podróż do Rosyi. Rana niebezpieczna, którą odniósł na polowaniu i z któréj prawie tylko cudownie uleczony został, stawiła go ponad grobem i przykuła na kilka miesięcy do łoża boleści. Długie te godziny cierpień nie pozostały bez zbawiennego wpływu na jego umysł. Tak bliski będąc grobu, rzucił zwrok swój z przestrachem w ubiegło życie i w przyszłość, która zdawała się być tak groźną; poznał znikomość ziemskiéj chwały, próżność zabaw i towarzystw, śród których się obracał, płonność ziemskiéj przyjaźni tak niestatecznéj i zmiennéj; przyrzekł P. Bogu inne odtąd prowadzić życie.

Wszakże powróciwszy do Rzymu, znów oddał się zabawom i uciechom; wrażenia jednak, których doznał w chorobie, nie znikły zupełnie bez śladu; przesądy jego upadały coraz więcéj; każdego dnia mimo wiedzy i woli coraz bliżéj przychodził do uznania prawdy. Przyjaźń szczera i szlachetna przyczyniła się również do rozbudzenia nowego życia, które w nim powstało, a Pan Bóg wedle słów Ewangelii znajdując się śród tych dwu przyjaciół, sprawił, iż jeden drugiego pobudzając wnet poszli za onym głosem, który wewnętrznie do nich przemawiał. Dnia pewnego w bazylice św. Piotra w obec tłumów rozklęczonych przed Najświętszym Sakramentem, hr Gustaw czuł się wzruszonym do głębi duszy; rzekł do przyjaciela, równie rozrzewnionego: „nie wiem, co mnie wstrzymuje, bym został katolikiem; cóż przeszkadza, byśmy oboje przeszli na łono Kościoła?“ — Kilka miesięcy późniéj Mgr. Riario, dzisiajszy kardynał i arcybiskup wypędzony z Neapolu, spowodował go, iż złożył wyznanie wiary katolickiéj. Po powrocie z podróży przyjaciel jego, — był to książę Teodor Galicyn, zmarły w Bononii r. 1848 pod chorągwią papieską — zastał go nad katechizmem, a sam będąc już oddawna w duszy katolikiem, poruszył się tym przykładem.

Było to dnia 6 Grudnia 1840 gdy obydwaj przyjaciele przyjęci zostali wspólnie na łono Kościoła; złożyli wyznanie wiary na ręce O. Rozawen: święty ten starzec wyprosił dla nich błogosławieństwo tego Boga, którego miłować nie można bez żądzy, by cierpieć dla niego i z nim na krzyżu. Od tego czasu wiele cierni korony Zbawiciela zraniło skronie mianowicie tego z dwu tych neofitów, który pierwszy miał opuścić ten świat. Wpływ łaski Bożéj zdziałał dziwną, prawie cudowną przemiana w duszy młodego Gustawa, która chętnie zdążała za jéj popędem. Nie pozostało tam nic z dawnych żądz i namiętności. On, który był tak gwałtowny, tak drażliwy, stał się łagodnym i cierpliwym, iż każdy, który go dawniéj znał, dziwił się téj niezwykłéj przemianie; on, który dawniéj mniemał, że nie można żyć bez służenia żądzom i namiętnościom, który uważał wypełnienie przepisów moralnéj chrześcijańskiéj za fikcyą niemożliwą do wykonania, dał późniéj ze siebie przykład przedziwnéj czystości i niewinności obyczajów. Ci tylko, którzy go bliżéj znali, wiedzieli o tajemnicy téj nagléj przemiany; wiedzieli, że w tém jedynie wszechpotęga łaski się objawia, znali bowiem ono źródło, skąd chrześcijanin czerpie moc niezłomną, by zwalczyć, by zwyciężać siebie samego. Częste przystępowanie do komunii św., modlitwa, wypełnianie dobrych uczynków: otoż, broń, któréj używał. Każdego dnia po wysłuchaniu mszy św., wypełniał, co sobie był dobrego przedsięwziął: medytacye przed wizerunkiem ukrzyżowanego Zbawiciela, różaniec, ćwiczenia pobożne, odwiedzanie kościołów zajmowały go bezustannie w czasie dnia i uświęcały jego duszę. Upodobał sobie szczególnie w świętych wigiliach bractwa rzymskiego, które bezustannie odprawiają się przed Najświętszym Sakramentem. Praktyki te religijne tém wdzięczniejsze były bezwątpienia Panu Bogu, ponieważ wykonywał je z dziwną pokorą. Bezustannie błagał o przebaczenie Stwórcy, iż zapoznał był jego przykazania, iż tak długo opóźnił swe nawrócenie. Uważał się zawsze za złego chrześcijanina i stąd najbardziéj się trapił. Najmniejsze niedoskonałości dręczyły go niezmiernie; pragnął jedynie pogardy i zapomnienia u świata. „Przynależy mi się ostatnie miejsce ze wszystkich, pisał do hrabiny Gontout; i jeżeli Pani masz do mnie przywiązanie, to pogardzaj mną. Nie mów Pani nic dobrego o mnie, przedewszystkiém zaś w obec świata; byłoby to tém samém, co wzniecać w mém sercu pokusy. Mów: Otóż wielki grzesznik; nie mówmy o nim; zasługuje on jedynie na litość i nic więcéj. Wtenczas błogosławić was będę.“ —

Całe swe życie poświęcił wypełnianiu dobrych uczynków; wszędzie, gdzie przebywał, czy to w Kopenhadze, czy w Rzymie, czy w Paryżu cały czas przepędzał na odwiedzaniu chorych, na oglądaniu szpitali, na zbieraniu składek dla opuszczonych kościołów. Przedewszystkiém jedno dzieło apostolskie tj. wybudowanie kościoła w Chrystyanii, w Norwegi, było przedmiotem najgłówniejszéj jego troski. Nawrócenie tych okolic na łono Kościoła rozbudzało jego zapał. Za jego to staraniem Mgr. Studach, wikaryusz apostolski w Szwecyi, otrzymał obfite zapomóżki. Onto przyczynił się do tego, iż przesłano ubiory kapłańskie do spustoszonych kościołów w Szwecyi, Norwegi, Danii i do Niemiec Północnych.

Znosił cierpliwie gorycze, które go spotykały z rozmaitych stron. Do niełaski cara, w którą popadł, przyłączyły się inne cierpienia; lecz Pan Bóg pocieszył swego sługę.

Dozwolono mu wkońcu zamieszkać w Rzymie; ujrzał się wtedy u kresu swych życzeń — gdy nagle febra nerwowa przeciągła pasmo dni jego; przejęty uczuciem najtkliwszéj pobożności, zaufał statecznie w miłosierdziu tego, któremu służył z taką gorliwością i poświęceniem. Umarł dnia 16 Lutego 1847 r. w przytomności swego wuja, hr. Ludolfa, pobożnéj księżniczki Borghése i księcia Salviati, na ręku O Rozawen, przed którym był złożył wyznanie wiary. Głos opuścił czcigodnego zakonnika, gdy odmawiał modlitwy przy konającym.

Od swego nawrócenia się hr. Gustaw Stakelberg zjednał był sobie serca wszystkich; śmierć jego wywołała w Rzymie ogólny smutek. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo uczciło jego pamięć uroczystém nabożeństwem. W Paryżu na wiadomość o jego śmierci odprawiono mszą św. w kościele *N. Dame des Victoires* przed ołtarzem św. Józefa, uroczyście przystrojonym za staraniem hr. Stakelberga. Niepodobna, by ta dusza tak czysta i niewinna nie wyjednała dla kraju swego rodzinnego miłosierdzia przed Panem, którego naród rosyjski w zaślepieniu swém i ciemnocie tak bardzo potrzebuje!

Belgia. Po wielu krajach niemieckich masonerya otwartą wojnę wypowiedziała Kościołowi ze względu na szkólnictwo. Solidarni belgijscy nie chcą się dać przewyższyć przez swych braci niemieckich. Szkandaliczne mowy na pogrzebach wywołały w narodzie i w każdym rozsądniejszym człowieku wstręt, odrazę i oburzenie najwyższe ku bezrozumnym nowatorom. Ostygł więc zapał w tym względzie, a miasto tego postawiono teraz na porządku dziennym kwestyą szkólną. *Bien public* tak się wyraża o tym przedmiocie:

W skutek rozkazu wydanego przez Wielki Wschód loże bruxelskie założyły niedawno u siebie *Ligę wychowania* tj. szkólną, gdzie kształcą solidarnych do boju przeciwko szkołom, gdzie nauka wiary o Bogu i o przykazaniach należy do wykładu.

Przez naukę szkólną wolnomyślni chcą młodzież przysposobić, by żyła jako bezrozumne zwierzę bez znajomości Stwórcy i Jego woli. Masonerya uważa to za środek najpewniejszy do pozyskania tryumfu, wnioskując poniekąd słusznie, że jeżeli Boga wydali ze szkoły, przyszłość do niéj należeć będzie. I słusznie: od chwili, gdyby cel ten osiągnęła, rozkiełznają się wszystkie najzgubniejsze namiętności.

Liga stara się, by utworzyć po wszystkich miejscach podobne związki i niedawno założyła komitet w Bruges, który się składa z p. Funck, sędziego trybunału pierwszéj istancyi, p. Discailles, profesora przy ateneum w Bruges. *La Patrie*, ubolewa nad tém, że urzędnicy należą do komitetu, który wedle zamiaru założycieli swych ma powstawać na religijne wychowanie i ze wszystkich sił popierać tendencye téj sekty bezbożnéj, którą król belgijski, Leopold, słusznie oskarza, iż chce przyprowadzić ucywilizowane społeczeństwo do stanu barbarzyństwa.

Liga jest niezmordowaną w swych czynnościach i knowaniach naprzeciwko szkołom katolickim. Na dowód tego następujący fakt:

Siostry Miłosierdzia w Malines miały ochronkę, gdzie ubodzy oddawać mogli swe dzieci na wychowanie. Zakład ten wielkie położył zasługi i zjednał sobie powszechne przywiązanie. Niepodobało się to solidarnym. Założyli więc inny zakład, gdzie nauka

udzielana bywa bezpłatnie. Nieby w tém jeszcze złego nie było, gdyby ci panowie nie używali wszelkich środków, by ubogich skłonić, iżby swe dzieci do tego oddali zakładu, gdyby nie używano nawet policyi, aby zamysł swój przeprowadzić; gdyby nie nadużywano dla tego, co jest bezwątpienia najgorszém, *biura dobroczynności*, odmawiając tym wszystkim z kasy publicznéj wsparcia, którzyby dzieci swych do nowo otworzonéj szkoły nie chcieli posyłać!

Solidarni nie ograniczają swéj pieczy na chłopcach; zwrócili również baczne oko na wychowanie dziewcząt, by kobietę *emancypować*. W tym celu już w roku 1864 założony został w Bruxeli pensyonat pod kierownictwem pani Gatti de Gamont. Obskurantyzm katolicki, który starał się jedynie o to, by wychować wierną małżonkę, chrześcijańską matkę i dobrą gospodynią, został zarzucony w nowomodnym zakładzie.

Pani Gatti de Gamont poznała się na błędzie wieków ubiegłych i znalazła klucz do prawdziwego wychowania kobiety. Świat zawdzięczać jéj będzie wychowanie *kobiety liberalnéj*.

W mowie, którą p. Gatti de Gamont tego roku przy rozdzielaniu nagród miała na posiedzeniu publicznym pod prezydencyą p. burmistrza, tak się wyraziła w tym względzie, określając bliżéj, co to się ma rozumieć przez wyraz, „*liberalny*“:

„Słowo *liberalny* zawiera dwie idee równie piękne. Człowiek liberalny jest to człowiek szlachetny; jest to obrońca wolności. Wychowanie dziewczęcia winno być liberalne w tym sensie, iż uwzględnia rozwój indiwidualny i popiera go wszelkiemi środkami możliwemi.“ „My kobiety, mówi daléj, tém lepiéj ocenić możemy dobrodziejstwo wychowania, ponieważ nam go dotychczas odmawiano. Prawie zawsze, skorośmy przyszły do lat, gdzie rozum osiągnął najwyższy szczyt rozwoju, gdy *godzina do czynu wybiła*, powstrzymywano nas w najlepszych naszych dążnościach; trzeba wszystkich sił naszych użyć, aby wywołać reakcyą przeciwko krzywemu, a przynajmniéj niezupełnemu wychowaniu; jesteśmy żołnierzami bezbronnemi śród wrzawy wojennéj.“

Irlandya. Z Irlandyi przychodzą niepokojące nowiny. Zdaje się, że nurtowania rewolucyjne wielkiéj już nabrały potęgi i wpływu. Donosiliśmy o zawiązaniu się *Ligi narodowéj*, któréj celem ostatecznym jest autonomia zupełna całéj wyspy. Wedle odebranych wiadomości istnieje w kraju spisek Fenu (Fen jest to godło stronnictwa narodowego — od fen-bagno albo od Fenicyan), zmierzający do oderwania Irlandyi z pod panowania angielskiego. Wprawdzie nikt przypuszczać nie może, by rozmyślnie przysposabiano rewolucyą, aby nowe klęski sprowadzić na zubożony i nieszczęśliwy kraj; ale owe od czasu do czasu powtarzające się bójki uliczne i zamieszki, dowodzą, że złe głęboko jest zakorzenione, że obustronna nienawiść tak jest silna, iż lada iskierka wielki pożar wzniecićby mogła.

Ubogi jeden gospodarz, donosi *Le Monde*, otrzymał od Kompanii zabezpieczeń, *Law Life*, która obszerne włości posiada w Irlandyi, 50 funt. szterl. jako wynagrodzenie za szkodę, którą poniósł. Agent bowiem téjże Kompanii kazał bez wszystkiego rozrzucić mu jego chatkę, a żonę i dziecko wyrzucić na słotę i zimno; w skutek czego żona, zostająca przy nadziei, niebezpiecznie zachorowała. Fakt ten charakteryzuje stósunki irlandskie.

Dnia 28 Lipca, gdy Mgr. Mac Hale, arcybiskup z Tuam udzielał sakrament bierzmowania w Kilanau, ujrzał staruszkę zbliżającą się do niego z dwojga małemi dziećmi, które mogły mieć 5 albo 6 lat. „Są one za młode, rzekł arcybiskup, aby mogły otrzymać sakrament bierzmowania.“ „Nie o to też proszę, rzekła staruszka, ale przyprowadziłam je tu, by otrzymały błogosławieństwo od swego arcybiskupa, bo wnet opuszczą Irlandyą, udając się ze mną do Ameryki.“ Arcybiskup zaczął się pytać daléj i wywiedział się ostatecznie, że ojciec tych dzieci wypędzony z kraju, w państwie Ohio zebrał majątek; przywołuje więc je teraz do siebie wraz z babką, któréj pieczy był je powierzył. Jest to jeden z tysiącznych przypadków, które się bezustannie wydarzają w Irlandyi. Po wszystkich zakątkach ziemi błąkają się wygnańcy z kraju św. Patrycyusza, zostawiwszy żonę i dzieci w kraju rodzinnym na łasce Opatrzności; żyją najczęściéj w nędzy i w ubóstwie, wszędzie głośne skargi roznosząc na ucisk katolicyzmu w Irlandyi.

Dnia 22 Lipca zamordowany został w Balyboy w hrabstwie Monaghau ubogi katolik, Irlandczyk. Morderca jego był Sam Gray, znany ze zbrodni, których dopuszczał się oddawna na katolikach; lecz, ponieważ zostawał w żołdzie rządu, uchodziło mu to bezkarnie. Gdy go dnia 22 Lipca stawiono przed sądem w skutek świeżego zabójstwa, przy którym go schwytano, sąd nakazał go wypuścić, a nawet wrócić mu pistolet. Nowe jednakże morderstwa, których się w krótce potém dopuścił, spowodowały nakoniec jego wydalenie z kraju.

Turcya. 1. Cholera w Carogrodzie trwała dosyć długo. Tysiące osób podało jéj ofiarą; wielu nawet wyprowadzało się z miasta ze trwogi przed zarazą. W czasach takich klęski powszechnéj uczucia religijne najwydatniéj ukazują się na jaw.

„Każda gmina, pisze z Carogrodu korespondent do *Le Monde*, starała się przebłagać gniew Pański. Muzułmanie, którzy obrzadki procesyonalne przyswoili sobie, zdaje się, od chrześcian, przechodzili kilkakrotnie w nocy po swoich cyrkułach ze świecami zapalonemi, odmawiając modlitwy. — Żydzi odprawili publiczne suplikacye naokoło swoich synagóg. Armeńczycy i Grecy oprowadzali kilkakrotnie śród nocy i z wielkim udziałem ludu, obrazy Matki Boskiéj i świętych Pańskich, tych mianowicie, do których największe mają nabożeństwo. Wystawienie Najśw. Sakramentu po kościołach katolickich i modlitwy przepisane przez X. Arcybiskupa sprowadzały w przeciągu trzech dni wszystkich katolików do świątyń Pańskich.

Widziano najwyższych dignitarzy tureckich, jak wychodzili poza próg swych pałaców w chwili, gdy przechodziła procesya chrześciańska, i jak zapalali wonne kadzidła na złotych naczyniach, wyrażając przez to współudział swój w modlitwach. Niektórzy z nich okazywali się prawdziwie dobroczynnymi przez szczodre i codzienne rozdzielanie mięsa, ryżu i chleba, pomiędzy ubogich w swoich cyrkułach.

Duchowieństwo schizmatyckie nie sprowadziło na siebie ani tego uwielbienia, ani tych pochwał.

Patryarcha grecki, Sofroniusz, jak donosi *Courrier d'Orient*, popadł zaraz w początkach we wielką trwogę w skutek szerzenia się zarazy; nie wychodził ze swego pałacu i znajdował się zawsze w pobliżu swéj kasy i skarbów; o potrzebach zaś duchowych i doczesnych swych owieczek ani nie pomyślał. Wymieniają jedno miejsce, gdzie cholera najwięcéj porwała ofiar, a gdzie ludność schizmatycka zrozpaczona byłaby z głodu poumierała, gdyby nie opieka i pomoc katolickich zakładów miłosierdzia. W skutek uwag lekarskich patryarcha postanowił ogłosić dla popów autoryzacyą zwalniania od postu do Matki Boskiéj, który trwa 15 dni przed Wniebowzięciem. Jedynym powodem do téj niezwykłéj zmiany w życiu cerkiewném był przepis lekarski. Kościół schizmatycki nie umie inaczéj wytłómaczyć w tym względzie swéj powolności macierzyńskiéj.

Zamiast spieszyć ku pomocy ubogim i ich wyszukiwać po domach, popi nie śmieli wstąpić nawet poza próg do mieszkania swych owieczek. Przy drzwiach stojąc, pytali się zwyczajnie, czyby pomiędzy chorymi nie znajdował się ktokolwiek z prawosławnych; a powiadają nawet o innych, że zawsze zostając w oddali na progu, z daleka starali się jedynie kilku słowy wzniecić żal i skruchę w chorym; z daleka także dawali ogólną absolucyą. Inni zaś wypytywali się przedewszystkiém, czy chory ma pieniądze; za pogrzeby wymagano często tak wysokich opłat, iż krewni i rodzice na to zdobyć się nie mogli. Dziennik grecki *Armonia* podaje smutny obraz o położeniu swoich współwierców, których lekarze, lubo opłacani przez rząd, zaniedbali i opuścili. Użala się, iż nie ma rąk, aby pogrzebać zmarłych i wykopać dla nich grób. Podaje przykład jednego nieszczęśliwego ojca, który nie mogąc znaleźć kopacza, by pochował swe dziecko, lubo za to 200 franków ofiarował, musiał nakoniec sam wziąść trupa, a zaniosszy go, wykopał grób, by go pochować; przyczém wiele cierpieć jeszcze późniéj musiał, ponieważ inni Grecy wydalili go od siebie, bojąc się, by się od niego nie zarazili. Skądże pochodzi tak dziwna nieczułość? Bezwątpienia, najwięcéj stąd, iż nie masz kapłana, któryby się sam pogrzebem zajął. Najemnik uciekł albo skrył się z bojaźni. Nowe to piętno hańby, wyciśnięte na kościele schizmatyckim! Kiedyż wreszcie otworzą się oczy Grekom? Kiedyż uznają, iż kościół rzeczywiście prawosławny nie mógłby mieć takich ministrów? Dziennik wychodzący w Smyrnie, *Impertial*, oskarża greckiego smyrneńskiego arcybiskupa, iż uciekł od swéj trzody, skoro tylko epidemia powstała w mieście. Protestanci carogrodzcy uczynili również spostrzeżenie, iż ich pastorowie za zbliżaniem się cholery przedsięwzięli niewinne wycieczki do swéj rodziny i dotychczas jeszcze nie wrócili.“ —

Tém chlubniéj i tém radośniéj godzi się wspomnieć, że duchowieństwo katolickie w Carogrodzie, że zakony, a mianowicie Siostry Miłosierdzia okazywali w tych czasach tak okropnych niezwykłe męstwo, odwagę, poświęcenie dla bliźnich i miłość prawdziwie chrześcijańską. Pojęli oni należycie, że dla kapłana to czas żniwa, czas zbierania sobie zasług, czas gniewu, ale oraz czas miłosierdzia Bożego.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.